

Sylwester Dziński

KRAKOWSKI „CZAS” WOBEC WYDARZEŃ 1863 ROKU

Pod względem ilościowym Kraków wśród innych polskich ośrodków prasowo-wydawniczych nie wyróżniał się niczym specjalnym: ukazywało się tu 20 tytułów (w tym osiem powstało w okresie powstańczym), z których tylko nieliczne wywierały wpływ na opinię publiczną. Wyprzedzały go Warszawa (73 tytuły) i Lwów (23 tytuły). Nie zawsze jednak relacje ilościowe charakteryzują rangę wydarzenia. O krakowskim dziennikarstwie było jednak głośno na ziemiach polskich. Ba! W całej Europie. A wszystko za sprawą „Czasu”, który docierał prawie do wszystkich stolic europejskich, będąc tam źródłem informacji i propagandy polskiej, cieszył się również poczytnością wśród kół emigracji.

W 1863 roku „Czas” na rynku wydawniczym istniał dopiero niespełna 15 lat. Mimo to wśród galicyjskiej opinii publicznej (zwłaszcza o orientacji zachowawczej, ale nie tylko) cieszył się wielkim autorytetem, był wręcz wyrocznią. W tonacji żartobliwej pisał o nim jego czołowy publicysta Józef Szujski:

Taka natura pocziwych krakowian, że nie uwierzyliby zgaśnięciu Słońca lub pojawieniu się nowej planety w miejsce Księżyca, gdyby wiadomości o tym w „Czasie” nie wyczytali.

A Karol Estreicher – twórca bibliografii narodowej – tak pisał o „Czasie” w 1859 roku w „Rozmaitościach”, tygodniowym dodatku „Gazety Lwowskiej”:

Jest to niewątpliwie dotąd najlepsze pismo polityczne polskie i najsilniej zorganizowane. Przez ciąg lat dwunastu zachowało zawsze powagę i spokojność, a nade wszystko, w zdarzeniach politycznych umiarkowanie, co poczytuje każdemu pismu za zaletę.

I kilkanaście lat później na łamach „Biblioteki Warszawskiej”:

„Czas” stateczny, poważny, niby ojciec rodziny, z książką nabożną pod pachą, spogląda na resztę pism z powagą, z majestatyczną wyższością jak na drobiazg jaki.

Dodajmy od siebie: „Czas” charakteryzował się na tle pozostałych gazet polskich świetnie zorganizowanym serwisem informacyjnym i wysokim merytorycznym poziomem publicystyki, szczególnie na tematy międzynarodowe, co umożliwiało mu docieranie do gabinetów ministerialnych i dyplomatycznych. Niewiele więc było przesady w cytowaniu opinii Szujskiego.

Ale był również „Czas” pismem konserwatywnym, legitymistycznym, lojalistycznym wobec polityki władz państwowych. I to również wyróżniało go spośród innych polskich gazet (oczywiście wyłączamy z nich nieliczne programowe „urzędówki” typu „Gazeta Lwowska”, czy warszawski „Dziennik Narodowy”). W swej polityce redakcyjnej „Czas” chciał być grzeczny wobec Agenora Gołuchowskiego, choć nie zawsze mu się to udawało. Z sympatią odnosił się do Aleksandra Wielopolskiego i jego polityki w Królestwie Polskim. Był mocno zapatrzony w Hotel Lambert – umiarkowanie zachowawczy obóz Wielkiej Emigracji Adama J. Czartoryskiego. Szczególnie było to widoczne w zakresie kształtowania postaw wobec krajowych wydarzeń w latach 60. XIX stulecia.

Z pozoru więc pytanie o stosunek „Czasu” do powstania styczniowego – najbardziej masowego ruchu społeczno-politycznego, wymierzonego przeciwko lojalistycznym, legitymistycznym doktrynom – ma charakter retoryczny. Publicyści i liderzy pisma zaskoczyli jednak opinię publiczną. I dodajmy – zaskoczyli w dwójnasób.

„Czas” charakteryzował się starannym i wyczerpującym serwisem informacyjnym, szczegółowo informował już od początku lat 60. o wszystkich wydarzeniach warszawskich (często o ich reperkusjach krakowskich), które aktywizowały przejawy dążeń patriotycznych. Często te drobne informacje były ukryte, rozsiane wśród innych doniesień. Nie zawsze łatwo dziś je wyłowić. Mimo to dostrzegano je w Warszawie – 7 maja 1861 r. decyzją Aleksandra Wielopolskiego „Czas” stracił tu debit (prawo kolportowania), a miesiąc później również na terenie Rosji.

Decyzja o poparciu dla powstania nie była łatwa dla zespołu redakcyjnego, tym bardziej że opinie liderów polskich ugrupowań były mocno zróżnicowane. W 1865 r. (nr 64 z 18 marca) czytamy na jego łamach:

Rzeczywiście »Czas« był przeciwnym wybuchowi powstania i na pierwszą o nim wiadomość nie wahał się wypowiedzieć, że ten krok rozpaczy przejmuje go żalem i boleścią. Obawy jego i wątpliwości znikły jednak, gdy trzy pierwsze mocarstwa w Europie, Austria, Francja i Anglia, stanęły po stronie narodu polskiego.

Pierwsze wzmianki o wybuchu walki w Królestwie pojawiają się w numerze 17. Píše się o zbrojnym oporze przeciw brance – masowym poborze młodych ludzi do armii rosyjskiej. Pięć dni później na tych łamach czytamy:

Już na pierwszą wieść o brance warszawskiej napełniły się kościoły pobożnymi, którzy modły swoje tylko mogli ślać za biednych braci... Żałoba i modlitwa to krakowskie zapusty.

Dopiero 4 lutego (w numerze 27) w korespondencji z Warszawy czytamy na pierwszej stronie:

Rozpaczny ruch powstańczy, wynikły naturalnie ze zbrojnego oporu strasznym bezprawiom rosyjskim, utrzymuje się, a nawet wzmacnia. Rozporządzenia barbarzyńskie rządu niewątpliwie przyczyniły się do powiększenia siły zbrojnego ruchu powstańczego.

Cały nakład tego numeru, w którym przedrukowano manifest Komitetu Centralnego z 22 stycznia oraz odezwę Mariana Langiewicza z 26 stycznia do braci Krakowian wydaną w Wąchocku, został skonfiskowany przez władze. Pismu wytoczono proces, zaś Leona Chrzanowskiego oskarżono „o zbrodnie zaburzenia spokoju publicznego”.

Dwa dni później (6 lutego) czytamy:

Powstanie wzrasta i coraz głębiej ogień jego wnika w naród, coraz szerzej się rozlewa, i wybuch wywołany przez rząd rosyjski strasznymi jego gwałtami groźnie mu w oczy zagłada.

Z wielu innych powodów pismo musiało poprzeć narodowe dążenia do niepodległości. Kraków był, używając współczesnego języka, miastem przyfrontowym. To stąd raz po raz wyruszali ochotnicy pragnący wesprzeć walczących po drugiej stronie granicy. Tu odbywały się tajne narady, tu gromadzono i przygotowywano do przerzutu broń. Na ulicach Krakowa często widziano konwoje internowanych powstańców, wypartych na teren Galicji przez Rosjan – wywożono ich do Ołomuńca. W pobliżu Krakowa doszło do starć powstańców z wojskami rosyjskimi: w Miechowie (18 lutego czytamy: „Smutną postać przedstawia nasze miasto dzisiaj. Po ulicach snują się tłumy ciekawych, zatrzymują jedni drugich, wypytyują o szczegóły wczorajszej walki w Miechowie. Niejedna rodzina została okryta żałobą”), Pieskowej Skale, Igołomi. „Czas” nie mógł być więc obojętny wobec tych wydarzeń, wobec odczuć społeczeństwa. Publicystyka gazety była jednak mocno wyważona i brak w niej było łatwej egzaltacji. Wynikało to głównie z pozycji tego dziennika w kształtowaniu opinii europejskich liderów.

W korespondencji z Paryża czytamy na łamach „Czasu” (nr 112 z 19 maja 1863 roku):

Co dzień prawie cały „Czas” jest tu tłumaczony, autografowany i przesyłany tak do ministrów, jak do wyższych dygnitarzy. „Esprit Public” [...] ciągle się naszą sprawą zajmuje. Śledzi on szczególnie rozwój naszego powstania, jakby kierował się potężną tą maksymą „tam Polska, gdzie powstanie”.

Nawet dwór wiedeński informacje o przebiegu powstania zdobywał z ... francuskich przekładów zamieszczanych w „Czasie”. Dziennik informował zarówno o działalności „białych”, jak i „czerwonych”. Zrozumiałe, że więcej miejsca (i sympatii) poświęcał pierwszym. W niczym to jednak nie zniekształca konstruowanego obrazu powstania. Można opierając się na relacjach „Czasu”, potrudzić się o pisanie dziejów tych wydarzeń. „Czas” dostrzeżony został również w malarskiej twórczości Artura Grottgera w cyklu „Polonia”.

Wspominając ideę powstania narodowego, gazeta wyraźnie odcięła się od chęci jego przekształcenia w rewolucję:

Powstanie nie jest dzieckiem ogólnej rewolucji, lecz miłości ojczyzny. [...] Polska nie zaprze się nigdy swojego posłannictwa, nie będzie ona szukała zbawienia lub przyszłości w wywrotowych zasadach. [...] Powstanie polskie pełne jest gwarancji dla Europy, iż walczy dla wolności i postępu, a więc dla spokoju i bezpieczeństwa świata. [nr 109]

Swoją działalnością informacyjną i publicystyczną „Czas” często naruszał austriacki spokój publiczny. Był tym pismem w Galicji, które często konfiskowano, któremu często wytoczano procesy prasowe (czterech redaktorów spędziło w sumie 20 miesięcy w więzieniu), skazywano na płacenie grzywnien. Od 18 grudnia 1863 r. do 31 marca 1864 r. pismo było zawieszone. W tym okresie zastępowała je „Chwila”, która ani szatą graficzną, ani zawartością nie różniła się od „Czasu”. Represje administracyjne nie wpływały w zasadniczy sposób na kierunek działalności publicystycznej.

Na krakowskim rynku czytelnictwem „Czas” odgrywał tradycyjnie czołową rolę. Ale ukazywały się w tym okresie w Krakowie również inne pisma o orientacji zachowawczej, konserwatywnej. „Nowiny ze Świata” dla ludności wiejskiej oraz „Wiek” (kierowany przez byłego dziennikarza „Czasu” Leona Chrzanowskiego), pomyślany jako konkurencja „Czasu”, a także „Kronika” Kazimierza J. Turowskiego (w zespole przednie pióra Józefa Szujskiego i J. Dzierzkowskiego) wypełnione były tematyką powstańczą, antymoskiewską. Nie zdobyły jednak większego uznania. Dla opinii publicznej na pierwszym miejscu był „Czas”. W numerze pierwszym „Kroniki” (z 8 lipca 1863 r.) czytamy:

Piąty już miesiąc mija, jak się rozpoczęła walka w tak zwanej Kongresówce, wywołana niesłychanymi w dziejach gwałtami, jakich się Moskwa dopuszczała, a które uwięczyła w Warszawie barbarzyńską proskrypcją młodej inteligencji...

I kilka tygodni później (nr 7):

Od pięciu miesięcy leje się krew narodu najszlachetniejsza! Od pięciu miesięcy leje się atrament ze wszystkich kałamarzy dyplomatycznych, nie rachując w to artykułów dziennikarskich. I jakiż rezultat?

Mocniejsze akcenty antyrosyjskie spotykamy na łamach „Wieku” (nr 1 z 1864 roku.):

Zdawało się, że już w roku zeszłym doprowadzono do szczytu samowolność policyjno-wojskową, będącą jedynym prawem w administracji moskiewskiej, barbarzyństwo i fałsz, stanowiące naturę tej administracji, prześladowania i ucisk narodu polskiego, które wywołały najwyższe w całej Europie oburzenie przeciw Moskwie, spowodowały interwencję dyplomatyczną trzech mocarstw.

Do Krakowa docierały również gazety lwowskie o bardziej zróżnicowanej orientacji politycznej. Tu prócz rządowej „Gazety Lwowskiej” ukazywał się zachowawczy, zbyt zapatrzony na „Czas” – „Goniec”, a także o orientacji demokratycznej – „Dziennik Literacki” oraz „Gazeta Narodowa” (w składzie jej redakcji był m.in. Ludwik Gumpłowicz, znany w Krakowie kilka lat później jako redaktor „Kraju” – antagonisty „Czasu”), również będąca przedmiotem szykan austriackich władz sądowych.

„Gazeta Narodowa” pisała wiele o powstaniu (o „białych” najczęściej krytycznie), często jednak w pogoni za sensacją zamieszczała wiadomości niesprawdzone. Ale zawsze ku pocrzepieniu serc. Jako pierwsza z gazet galicyjskich doniosła o wybuchu powstania. W numerze 21 czytamy m.in.:

jakikolwiek los zrządzi Opatrzność temu powstaniu – zawsze będzie świadczyć o żywotności narodu [...]. W razie niepowodzenie będzie ono ostatnią nauką dla owych klas narodu w Królestwie.

Tu ukazał się manifest Rządu Narodowego. „Gazeta” była też pierwszym pismem w Galicji zawieszonym od 15 lutego do 9 marca 1863 r. z powodu uwięzienia redaktora odpowiedzialnego Karola Stupnickiego.

Warto dodać, że czołowe ówczesne polskie gazety w miarę możliwości zabiegały o szybkie poinformowanie swych czytelników o wybuchu powstania. „Dziennik Poznański” wręcz zdecydował się 26 stycznia na wydanie nadzwyczajne.

* * *

W okresie powstania styczniowego pojawił się nowy – dotąd nieznaný w polskim dziennikarstwie – typ prasy, tzw. prasa tajna. W Krakowie (często podawano nieprawdziwe miejsce wydania) ukazywało się blisko 10 tytułów tego typu. Do najbardziej znanych należały: „Wolność” (wychodziła od 18 sierpnia do 17 października 1863 r.), „Ojczyzna” (13 czerwca i ponownie 15 października), „Przyjdź Królestwo Twoje” (17 października 1863 r. – początek lutego 1864 r., wydawane przez Władysława Anczyca i Michała Bałuckiego), „Niepodległość” (1 czerwca – 8 lipca 1864 r.), „Naprzód” (14 kwietnia – 15 lipca 1863 r.), „Galicja” (15 stycznia), „Bicz” (lipiec – wrzesień 1863 r.). Na ich łamach ukazywały się informacje, których trudno poszukiwać na łamach prasy oficjalnej. Często przy tym były wypełnione polemiką między poszczególnymi ugrupowaniami.

Wspomniałem, iż stanowisko, jakie „Czas” zajął wobec powstania zaskoczyło kręgi konserwatywnych odbiorców, szczególnie ze środowisk ziemiańskich. Po trzydziestu latach okazało się, iż „Czas” zaskoczył opinię publiczną w dwójnasób. Wtedy to jego liderzy, kierownik pisma – Stanisław Koźmian (Rzecz o Roku 1863, Kraków 1896, t. 3) i Stanisław Tarnowski (Juliusz „Czasu”, Kraków 1899) w mocnych słowach potępili powstańczy okres „Czasu”. Pierwszy z nich napisał:

Z kierownika roztropnego, wśród tak trudnych okoliczności, [„Czas”] stał się jednym z głównych podżegaczy, dał przystęp w swoich łamach i ludziom spisku, przyłożył znacznie rękę do nadania wypadkom nieszczęsnego obrotu. [...] Zamknął oczy na niebezpieczeństwo spisku, idealizował wszystkie jego zewnętrzne objawy, demonstrację, żałobę, śpiewy po kościołach, nie widział, że nieuniknionym jego następstwem będzie szalone, zgubne powstanie, ale systematycznie, wytrwale przeczył, aby niebezpieczeństwo powstania istniało, czym w znacznej części przyczynił się do wpojenia przekonania, że to niebezpieczeństwo istnieje [...] działał bezwiednie na rzecz spisku i przyłożył rękę do sprowadzenia klęski końcowej.

Stanisław Tarnowski napisał krótko:

Zachowanie się „Czasu” w roku 1863 pomijamy. Nie wiemy o nim nic, co by nie było już opowiedziane w książce Koźmiana.

Refleksje krytyczne pojawiły się znacznie wcześniej. Już na początku 1865 roku na łamach zachowawczego „Ogniska” Walery Wielogłoski napisał:

Pożar ustał, ale swąd pozostał; dlatego społeczeństwo w odurzeniu, nie powróciło jeszcze do dawnej trzeźwości umysłu. Nie chce już zapewne wojny, ale nie umie sobie zapewnić pokoju, bo nie wytworzyło wewnątrz zdrowej myśli i stałej zasady postępowania w chwilach obecnych. Naród fizycznie pobity i zwyciężony, odpycha przecież oburącz duchowe rozczarowanie, i wołałby się wiecznie łudzić, jak się pozbyć najdroższych dla siebie nadziei. W porządku moralnym jest to piękna i szlachetna strona charakteru narodowego, ale w praktyce jest ona zgubną, zwodniczą i stoi w koniecznej sprzeczności z pojęciami zdrowej polityki.

Po latach można spoglądać na minione wydarzenia z różnych perspektyw. Wtedy przekazywana była tylko prawda o wysiłkach heroicznych, o cenie, którą trzeba było ponosić w walce o niepodległość.

SUMMARY

Sylwester Dziki

THE PRESS IN GALICIA IN THE FACE OF THE EVENTS OF 1863

The decision of the editorial team of “Czas” (Time), a magazine loyal to the politics of the governmental authorities, about taking an attitude towards the insurgent events in Warsaw was initially not easy. Only after the European powers of Austria, France and England supported the insurgent fights, the magazine took a diametrically opposite position. A thorough and exhaustive news bulletin caused that the information from “Czas” magazine was translated into French and spread across almost whole Europe through diplomatic channels. The news bulletin was used even by the Viennese court. Years later the management of the magazine condemned the insurgent period of “Czas” magazine.

